Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 12 Listopada 1912 roku | № 136

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA

miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obowiązek.

(C. d.)

Platon w swej Rzeczypospolitej wspomina dawny myt, podług którego każda dusza po śmierci wyciąga los na żywot, jaki jej się podoba wieść na tamtym świecie, i opowiada, że mądry Ulisses długo musiał szukać, zanim odnalazł los prywatnego człowieka, los porzucony w odległym kącie, wzgardzony przez inne dusze wybór czyniące. Ale kiedy go znalazł, był uszczęśliwiony: wspomnienie tego, co przeżył na ziemi, zbrzydziło mu wszelką ambicyę.

Dla człowieka zatem najpożądańszem królestwem jest jego własna istota.

„Ten, kto nad mową swoją panuje— mówi Salomon — więcej ma siły, niż ten, kto gród zdobył.“

Ale panowanie nad sobą, to największe i najrzeczywistsze królestwo, rzadko otrzymuje się w spadku. Każdy z nas musi je sam zdobywać, mając za przewodnika i wodza: sumienie.

Nie upada, kto postępuje najlepiej, jak może. Seneka zauważył, że „nikt nie mówi, iż trzystu Fabiuszów poniosło klęskę, tylko że polegli.“ Jeśli zatem uczyniliście wszystko, co było w waszej mocy, to według słów starej ballady szkockiej, macie w zysku:

„Zwycięstwo nad sobą, ze wszystkich najpiękniejsze.

Nieprawdą jest, aby pospolite obowiązki życia, jak: handel, przemysł, rolnictwo — powołania, którym się poświęca i powinna poświęcać ogromna większość— nie mogły pogodzić się z zacnością i szlachetnym kierunkiem ducha.

O tem, czy życie jest lub nie jest szlachetne stanowi nie zawód wybrany, ale sposób pełnienia powinności tego zawodu.

Najskromniejsze życie może być pełne szlachetności, podczas gdy życie najpotężniejszego monarchy lub najgenialszego człowieka może być bardzo naganne.

Handel nietylko da się pogodzić ze szlachetnymi celami i wzniosłemi dążnościami, ale dodamy nawet, że wtedy tylko zupełne powodzenie osiągnie, jeżeli go w tym duchu prowadzić będziemy.

Co Ruskin mówi o sztuce, to jest również prawdziwem w zastosowaniu do życia w ogólności. „Mało zależy na tem,

czy ktoś maluje płatek róży, czy przepaść ziejącą, byleby miłość i uwielbienie kierowały jego pracą i na zawsze towarzyszyły jego dziełom. Obojętnem jest, czy ślęczy miesiącami nad kilku calami płótna, czy też pokrywa barwami front pałacu w ciągu jednego dnia, byleby tylko w poważnej myśli napełnił serce swe cierpliwością lub rękę do pośpiechu przynaglił.“

W dalszym ciągu powraca Ruskin do tej samej myśli i dodaje: „Ale chociaż wszystko jest dobre jako przedmiot studyów i wszystko jest piękne, niektóre rzeczy jednak są do przełożenia nad inne, jako odpowiadające upodobaniom lub potrzebom innych i obowiązkiem jest naszym wybierać je zawsze, ilekroć mamy sposobność; jeżeli zaś tej sposobności nie mamy, to bądźmy zupełnie szczęśliwi, poprzestając na tem, co nam jest dostępne.“

Podziwiamy bohaterów starożytności, lecz każdy z nas winien toczyć maratońskie i termopilskie boje. Każdy spotyka sfinksa, siedzącego nad drogą, którą mu przechodzić wypada. Każdy z nas — jak Herkules — ma pozostawiony wybór między występkiem a cnotą.

Wielu ludzi sądzi—jak się zdaje—że urodziliśmy się w epoce, w której życie jest niezwykle trudne i kłopotliwe: odpoczynku jest mniej, niż kiedykolwiek, a walka o byt tak zacięta jak nigdy.

Z drugiej jednak strony musimy sobie uprzytomnić zyski jakieśmy osiągnęli.

Prawda, że żyjemy w wieku pracy natężonej. Nie jest to jednak tak złe, jeżeli nie będziemy przesadzać. Czy nie dlatego mniej mamy chwil wolnych, że życie tak jest pełne rzeczy zajmujących?

Wesołość jest córką pracy.

Nie sądzimy też, aby kiedykolwiek w przeszłości skromność i wytrwałość były pewniejsze nagrody niż obecnie.

Nie powinniśmy tylko zniechęcać się, jeżeli powodzenie zbyt wolno przychodzi, ani się pysznić, gdy je zdobywamy szybko,

Częstokroć oskarżamy naturę, chociaż wina jest właściwie po naszej stronie. Seneka opowiada, że służąca żony jego Harpasty utraciła wzrok prawie zupełnie, ale „nie wiedząc o swej dolegliwości, mówiła, że dom stał się ciemnym.“ To co w niej wydaje się nam śmiesznem, zdarza się każdemu z nas.

Żaden skąpiec i chciwiec nie widzą w sobie tej wady.

(*C. d. n.*)

Z życia Maryawickiego.

Łowicz. Sprawa o bluźnierstwo.

Dnia 13/26 października przez zjazd sędziów pokoju w salach magistratu łowickiego była sądzona sprawa Eugeniusza Oczykowskiego, ucznia 2-ej klasy miejscowego gimnazyum realnego, p. Kalickiej i innych, którzy urządzili publiczną zniewagę czci Najświętszego Sakramentu podczas maryawickiej procesyi Bożego Ciała 2/15 Czerwca 1911 r.

Ponieważ dom Oczykowskich stoi naprzeciw kościoła maryawickiego na ul. Glinki w Łowiczu, więc pierwszą oznaką chęci znieważenia procesyi było stanie całej gromady uczniów w liczbie około 15 w czapkach, przy bramie domu Oczykowskich wobec procesyonalnie obnoszonego Pana Jezusa w monstrancyi przez kapłana maryawitę. Policyant zauważywszy ich niewłaściwe zachowanie się, zwrócił im uwagę, żeby albo czapki zdjęli lub też cofnęli się na podwórze i zamknęli bramę. Młodzież jednak rz.-katolicka nie tylko nie usłuchała wskazówek policyanta, lecz szykowała się do większej zniewagi. Podczas bowiem samego błogosławieństwa klęczącego ludu maryawickiego Przenajświętszym Sakramentem, gdy wszyscy otaczający korzyli się przed majestatem Boga Utajonego, błagając Go o błogosławieństwo, Eugeniusz Oczykowski zaczął wymachiwać ręką w stronę kapłana błogosławiącego i krzyknął głośno „i d y o t a l o r n e t u j e“ i obróciwszy się tyłem do Pana Jezusa, wyrzekł przeciwko

Najświętszemu Sakramentowi ohydne bluźnierstwo, nie dające się powtórzyć w druku, poczem cała zgraja bezbożnej rz.-katolickiej młodzieży, między któremi była p. Kalicka, podniosła krzyk, gwizdanie, beczenie, klaskanie w ręce i rozbiegła się z piekielną radością, że dokonała tak haniebnej zniewagi przeciwko Najświętszemu Sakramentowi u maryawitów. Sąd po wysłuchaniu świadków obu stron i obrony adwokata, nie przyjął żadnego tłomaczenia ze strony ojca przestępcy, Tymoteusza Oczykowskiego, obecnego nauczyciela szkół elementarnych łowickich, który—tak wychowawszy swego syna—chciał błagać sądu o względy dla małoletniego. Lecz sąd po krótkiej naradzie skazał Eugeniusza Oczykowskiego, jako małoletniego, na rok do domu poprawy w Studzieńcu, a p. Kalicką na 2 tygodnie aresztu.

S. S.

Z notatnika samouka.

Uczeni mówią, że kto chce być również uczonym, również człowiekiem na każdym kroku mądrym, światłym, świadomym i dobrym pracownikiem, to ten nie tylko dużo musi się uczyć, badać, dużo widzieć i pracować, ale też i notować. Wszystko co się gdzie widzi, słyszy lub też czyta, trzeba brać pod uwagę, trzeba nad tem się zastanowić i o ile można—brać to z każdej strony. Notowanie i zapiski najwięcej nas pouczają.

To też i ja, wszystko co więcej mnie zajmuje, lub jest mi albo może być kiedy potrzebne, zapisuję sobie, a czasem to i drugim lubię coś posłać. Tak robię też i teraz dziś.

W 23 niedzielę po Świątkach, d. 3 listopada r. b., prawie co byłem po śniadaniu, gdy wszedł do mnie jeden z kolegów. Najpierw zapytał mię:

— Jak tam na Bałkanach; którzy lepiej się trzymają? Czy rychło się to skończy,bo przez te „paskudne“ wojny to i robota marnie idzie.

— Bracie,—odrzekłem—chciałbyś już zakończenia tej „świętej“, a jak ty mówisz „paskudnej“ wojny? Przecież ona się dopiero rozpoczęła. Dziwię się, że dziś w 20 wieku jest jeszcze taka wojna, i to tak jedni jak drudzy nazwali ją „świętą“. Turcy, co prawda, byli i są podli. Cała ich historya jest przeważnie czarna i krwiożercza. Ale wiemy przecież, że dziś na wszystko, co jest złe, są wynalezione sposoby. Tak zwany „humanitaryzm“ znany jest wszystkim narodom, a stare bo z czubem 3-tysiącletnie Mojżeszowe „nie zabijaj“ i „nie kradnij“ czyżby nie miało dziś żadnego znaczenia?

— Czy pójdziemy do kościoła?— pyta mój towarzysz.

— Pewno że pójdziemy,—odpowiedziałem,—bo chociaż na dworze brzydko, słota, błoto i śnieg, ale warto iść, usłyszy się może co nowego.

Wciągnąłem tedy buty, kożuch i zimówkę na głowę, parasol w rękę, no i poszliśmy do Łobudzic, dwie wiorsty za Zelowem w stronę Bełchatowa. (W Zelowie niema rz.-katolickiego kościoła, jest tylko ewangielicko-reformowany). Gdyśmy uszli już z jakie pół wiorsty takiej ciapaniny błotnistej, mówię do kolegi:

— Dziś będzie spokojniej w kościele; nie będą ludziska popychać nas i deptać po nogach, jak to zwykle bywa w dnie pogodne, że jest się niby to w domu Bożym, ale właściwie jakby w owczarni: jedni krzyczą a nieraz i przeklinają, a drudzy znów płaczą i tak wkoło i wkoło.

Gdyśmy już dochodzili do kościoła, to i ksiądz wychodził z plebanii. Ale o dziwo! ksiądz do kościoła, a jego służący—zamiast również iść do kościoła, to z torbą na plecach jedzie na koniu w drugą stronę—do miasta. A więc ksiądz do Kościoła, a sługa jego do miasta... i to w niedzielę pół do jedenastej przed południem? Czy to ładnie i czy po chrześcijańsku?

Jesteśmy w kościele. Patrzę rychło ksiądz wejdzie na ambonę. Idzie ale nie na ambonę jeno pomiędzy ludzi, i wypytuje się dzieci o różne rzeczy.

— Która jest dziś niedziela po Świątkach?

Ale żadne nic nie odpowiada.

— Co ksiądz mówił w zeszłą niedzielę na kazaniu?

Dzieci milczą, jakby ich nie było. Przystąpił do jednego chłopca i każe mu się przeżegnać.

— O! żegnasz się, jakbyś muchy opędzał... A pacierz umiesz?

— Umie.

— No to mów.

Chłopak mówi: „Ojcy nas"...

Nie Ojcy... ale Ojcze. Ty pewno mówisz wtenczas pacierz w domu, jak miska stoi z jadłem na stole; to ty wtedy dopiero klękasz do pacierza, ale nie myślisz o nim, jeno o misie i o skwarkach. A matka twoja jest tu?—i t. d.

Ludziska niektórzy aż parskali od śmiechu z tej katechizmowej nauki. Pomyślałem sobie: „żebyś tak do mnie doszedł i zapytał się o co, dobrodziejku"...

Po rozmaitych śmiesznych nazwach, po brudnych tytułach i ostrej naganie tak rodzicom, jak dzieciom wszedł na ambonę. Po przeczytaniu Ewangelii i bardzo prędkim, króciutkim wykładzie, dał porządną naukę dwom wsiom za to, że ich mieszkańcy nic sobie nie robią z jego tak ciężkiej pracy. „Jeżeli chcecie tak dalej postępować, to przyjdźcie i powiedźcie, że nie należycie do tego kościoła i że nie chcecie być moimi parafianami, to wtedy wykreślę i wyrzucę was ze swego serca i t. d.

Oto zaledwie część tego, co słyszałem własnemi uszami i widziałem własnemi oczami.

Prawdo! wychodź na wierzch, wychodź, nie lękaj się, wychodź śmiało i odważnie. Dopóki ty nie wyjdziesz cała, dopóki ciebie ludzkość, naród wszystek, tak w polityce jak i wszędzie, na każdym kroku, nie polubi, to nigdy na świecie nie będzie dobrze.

S.

O użyteczności owoców dzikiego kasztana.

(*Dok.*)

Zwykle zadaje się krowom dojnym 5—10 funtów, bydłu opasowemu nawet do 20 funtów, t. j. 10 kilogramów, a owcom $\frac{1}{2}$—1 funta starej wagi na jeden dzień. Koniom i świniom daje się znacznie mniej, i tak koniom 2—6 funtów, świniom $\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ funta dziennie. Karmiąc kasztanami, ściśle należy przestrzegać, by wyżej wymienionych dawek nie przekraczać; albowiem nadmierna ilość spożytych kasztanów nawet u zwierząt znoszących to pożywienie, szkodliwe ma następstwa, a mianowicie jest powodem niestrawności i dalszych jej skutków, t. j. schudnienia, braku sił a przeciwnie małe ilości kasztanów leczą bydło z tych chorób, których nawet przyczyną być mogą. Następnie uważać należy, by były zadawane nie same, ale wraz z inną paszą, dobrze jest dawać je wraz z burakami lub ziemniakami. Korzyści z karmienia kasztanami są dość wielkie; tak przekonano się wieloma doświadczeniami, że kasztany bardzo dobrze tuczą wszelkie zwierzęta domowe. Krowy dojne, pożywając je, dają wiele tłustego mleka bogatego w śmietankę. Masło otrzymane z takiego mleka jest pięknego żółtego koloru, o który tak bardzo gospodyniom chodzi, i jest nader smacznem. A co też ważniejsza, krowy takie rodzą jak to się przekonano, zdrowe i silne cielęta. Mięso i słonina zwierząt karmionych kasztanami, nie są wcale gorzkie jakto niektórzy myśleliby, ale owszem są jędrne i wybornego smaku. Z powodu działania kasztanów na żołądek i wogóle na cały przewód pokarmowy, wydziela się więcej soków potrzebnych do strawienia i w ten sposób przyśpiesza i wzmacnia się trawienie. Używa się też ich często w lecznictwie u bydła, a to przeciw niestrawności i wszelkim stąd wynikłym chorobom, robakom, te bowiem trują się goryczą zawartą w kasztanach, dalej przeciw biegunce,

katarach płuc, na wszelkie cieczenie śluzu i t d. Oto jeszcze jedna korzyść dla chodowców, żywiących swe bydełko kasztanami, mają bowiem w rękach środek ochronny, a niedozwalających popaść żadnej sztuce z ich bydła w którąkolwiek z powyższych chorób. Kończąc na tem spodziewam się mili czytelnicy, że kto tylko będzie mógł, nie zapomni skorzystać z tego daru łałski Najwyższego Pana, a który przez tyle lat u nas marnowany jest bez pożytku.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Najjaśniejszy Pan w Skierniewicach.** W automobilu ze Spały przyjechał Najjaśniejszy Pan. Podczas zwiedzania kościoła rzymsko-katolickiego Najjaśniejszy Pan powitany został przez duchowieństwo, raczył wysłuchać krótkiego nabożeństwa i szczegółowo oglądał kościół. Wyjaśnień udzielał dziekan miejscowy. Następnie Jego Cesarska Mość raczył udać się na budowę nowej świątyni prawosławnej, gdzie powitany został hymnem narodowym, wykonanym przez chór uczniów. Najjaśniejszy Pan raczył oglądać świątynię. Wyjaśnień udzielal prezes komisyi budowlanej Koni. Po obejrzeniu świątyni Najjaśniejszy Pan raczył udać się do pałacu, skąd po krótkim wypoczynku z gośćmi Najwyższymi raczył wyjechać na polowanie w okolice miasta. Po skończeniu polowania Najjaśniejszy Pan i świta udali się w automobilach do Spały.

— **Nowe drogi szosowe.** Ministeryum komunikacyi opracowało plan zbudowania 49 nowych dróg szosowych państwowych, łączących wszystkie wielkie miasta, długości 15 tys. wiorst, kosztem do 250 milionów rb. Budowa dróg będzie trwała 10 do 15 lat.

— **Alarmy pocztowe.** W ostatnich czasach zaczęły zdarzać się wypadki, że urzędnicy poczty na stacyach kolejowych nie oddawali w odpowiednim czasie korespondencyi pocztowej, którą miały zabrać przejeżdżające wagony pocztowe. Przyczyną tej niedbałości było nieprzygotowanie na czas odpowiednich papierów biurowych. Kiedy pociągi ruszały ze stacyi, urzędnicy pocztowi zatrzymywali je za pomocą hamulców alarmowych. Wywo-

---

Z ŻYCIA TURKÓW.

(*C. d.*)

Nareszcie około godziny 8-ej wieczorem imam wygłasza modlitwę, po której pan młody udaje się do swojej żony. Ogromnie to ucieszna chwila dla jego gości: popychają go, biją pięściami i staremi pantoflami,—a to dla obrony od „urocznego oka" i wypędzenia z duszy jego nudy na wieki wieków... Umknąwszy wreszcie z rąk przyjaciół, pan młody wbiega znowu do haremu, gdzie służba wprowadza go do pokoju żony. Tutaj zrywa on zasłonę, kryjącą jej twarz—i po raz pierwszy być może widzi, jak wygląda jego małżonka.

Co to dziwnego, że przy takim sposobie żenienia się, gdy człowiek nie wie często, kogo bierze,—małżeństwo potem nie zawsze jest ze siebie zadowolone. A jeszcze gdy w podobny sposób Turek posiądzie sobie kilka żon, nieraz się zdarza, że zatruwają mu one życie do obrzydzenia ciągłemi swarami i zawiścią. Toć z jedną żoną i to nie każdy daje sobie radę, a cóż dopiero z kilkoma! I na to jednak istnieje u Turków sposób, zapewniający zupełną przewagę mężczyźnie: gdy mu która żona znudzi się lub nadto dokuczy, może jej w każdej chwili dać rozwód, byle zapewnił jej odpowiednie utrzymanie.

Dziwnem tedy jest życie rodzinne Turków; to też, jak wspominaliśmy—ci, którzy poznali się z obyczajami europejskimi, coraz częściej zaczynają żyć w jednożeństwie.

Na każdym kroku widoczną jest

łuje to straszny popłoch wśród podróżnych i zagraża ich bezpieczeństwu. Z tego względu główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze instytucye pocztowe, że winnych urzędników za wywoływane alarmy będzie skazywał na surowe kary.

— **Wybryk assesorów.** Po wyborach w m. Warszawie, przewodniczący wyborom prezydent miasta wezwał assesorów do podpisania protokółu. Assesorowie Polacy pp.: Białowiejski, Libicki i Smoleński złożenia swych podpisów odmówili. Wtedy p. prezydent wystąpił o to do wyborców żydowskich i ci protokół podpisali.

— **Rokowania z obywatelami Saskiej Kępy.** Magistrat warszawski zawiadomił właścicieli kolonii na Saskiej Kępie, iż za zajęte grunty pod budowę wału miedzyszyńskiego i podjazdu do nowego mostu zgadza się bez kwestyi wypłacić za morgę gruntu, zajętego pod wał miedzyszyński po 1,500 rb. i za grunt, zajęty pod urządzenie podjazdu do mostu po 60 k. za łokieć.

— **Losy zapisu von Narbuta.** W roku 1010 dymisyonowany generał von Narbut zapisał na rzecz uniwersytetu warszawskiego place w Mokotowie obszaru 62 tysięcy łokci. Zapis ten obciążony był legatami na rzecz spadkobierców zmarłego w sumie 10 tys. rub. rocznie pensyi dożywotniej, oraz potrzebą uregulowania 120 tys. ciążącego na placach długu. Zarząd uniwersytetu wahał się czas jakiś, czy zapis w tych warunkach przyjąć, czy też nie, i ostatecznie zdecydował się zawrzeć układ ze spadkobiercami zapisodawcy, na warunkach przez nich przedstawionych. Warunki owe na tem polegają, że za zrzeczenie się zapisu uniwersytet warszawski otrzymuje od wdowy po zmarłym i innych spadkobierców rb. 100 tys., która to suma złożona ma być jako kapitał żelazny. Procenty obracane będą na wydawanie zapomóg studentom. To postanowienie Rady uniwersyteckiej przesłane zostało ministrowi oświaty, który—jak pisze „Warsz. Mysl,—podobno już je zatwierdził.

— **Wypadek kolejowy.** Pociąg osobowy, dążący z Granicy, wpadł pod Pruszkowem na wagony, które się oderwały od pociągu towarowego. Dwie osoby ze służby kolejowej zostały ranne. Lokomotywa i kilka wagonów uległo uszkodzeniu, tor—również. Prawidłowy ruch pociągów po kilkogodzinnej przerwie przywrócono.

— **Starania Bałut.** Zgromadzenie gromadzkie na Bałutach (przedmieście Łodzi) podjęło u gubernatora piotrkowskiego starania o wyjednanie u władz wyższych koncesyi na elektrownię specyalnie dla przedmieścia Bałut. Przygotowany me-

---

u Turków ciemnota i zabobonność. Gdy urodzi się dziecko, na szyję zawieszają mu zaraz woreczek z zaszytym czosnkiem i paroma wierszami z Koranu, dla ochrony od „uroku". W pokoju matki, bogato przybranym, stoi w kącie, kij z natkniętą na koniec cebulą, także od „złego oka". Kobiety, odwiedzające matkę, nachyliwszy się ku dziecku, plują na podłogę‘ mówiąc: „fe! brzydkie, nędzne, paskudne!" — żeby czasem dzieciaka nie uroczyć. Słowem, zachowują się tak, jak niejedna z naszych ciemnych kobiet, też lękających się uroczenia...

Mówiliśmy o weselu,—powiedzmy też o smutku, o pogrzebie tureckim.

Gdy chory umrze, krewni zamykają mu oczy i układają ciało tak, żeby prawa strona zwróconą była ku Mekce, gdzie znajduje się słynna świątynia, z kamieniem Mahometa*). Potem, po przyjściu imama, obmywają nieboszczyka: ręce, nogi i kolana nacierają kamforą, ciało oblewają pachnidłami, w nos i uszy kładą watę.

Po odczytaniu modlitw, zawijają obnażone ciało w płótno i wkładają do prostej, z desek zbitej, trumny. Przed samem wyniesieniem trumny imam zwraca się do obecnych z zapytaniem: „Powiedzcie wszyscy tu zgromadzeni, jakiem było życie nieboszczyka?"

— Było ono cnotliwem!—brzmi zawsze jednakowa odpowiedź.— „A więc pomódlmy się za niego!".

(*D. n.*)

*) Mekka—miasto w Arabii.

moryał w tej sprawie wysłany będzie do ministeryum spraw wewnętrznych.

— **Z przemysłu w Łodzi.** Administracya fabryki Juliusza Heintzla zawiadomiła robotników, że z powodu braku obstalunków czas roboczy zmniejszony został o 3 godziny dziennie, fabryka jednak pracować będzie przez cały tydzień.

ZAGRANICZNA

* **Flota niemiecka.** Do tegorocznego budżetu marynarki niemieckiej będzie wstawiona suma 18 milionów marek na budowę nowej łodzi podwodnej. Jednocześnie stan czynny marynarki niemieckiej ma być wzmocniony o 2,100 żołnierzy.

* **Ukraińcy w Galicyi.** Były poseł ukraiński z Bukowiny Smal-Stocki, który złożył właśnie swe mandaty do sejmu i Rady państwa, sprowadził kilku Ukraińców z za kordonu i urządził dla nich objazd Galicyi wschodniej i Bukowiny, chcąc ich tem zachęcić do wspólnej akcyi, tak potrzebnej Rusinom w Galicyi, aby się mogli wykazać czemkolwiek w tym kierunku wobec Wiednia. Goście zawiedli zupełnie pokładane w nich nadzieje: oświadczyli że stosunki, którym się przyjrzeli, bynajmniej ich nie pociągają, że panuje tam nędza, nie myślą też przedsiębrać żadnej akcyi wspólnej. Nie przyjęli nawet zaproszenia na obiad do metropolity Szeptyckiego i opuścili Galicyę bez pożegnania.

* **Japończycy o układzie rosyjsko-mongolskim.** Z Tokio donoszą, że prasa japońska nader żywo zajmuje się świeżo zawartym układem rosyjsko-mongolskim i dowodzi, że układ ten stawia Mongolię w zupełnej zależności od Rosyi. Wobec tego dzienniki domagają się aby Japonia korzystając z obecnej sytuacyi zaatakowała Mandżuryę.

* **Zdobycze Bulgarów.** Podczas bitwy pod Lule-Burgasem i Bunar-Hissarem, trwającej 5 dni, Bulgarowie zdobyli 37 dział i wzięli do niewoli 9,000 Turków. Turcy stracili w tej bitwie 25 tys. ludzi w zabitych i ranionych. Na kolei Adryanopol—Konstantynopol wojsko bulgarskie zabrało 4 lokomotywy i 243 wagony. Komunikacyę kolejową pomiędzy Lule-Burgasem a Kirk-Kilissą przywrócono. W armii bulgarskiej panuje nastrój świetny.

* **Pogróżki Turków.** Kiamil-pasza oświadczył korespondentowi „Matina" z Konstantynopola, iż pomimo pewnych zakulisowych starań, dążących do obalenia go, nie ustąpi; w razie wkroczenia Bulgarów do stolicy sułtan i on dadzą się raczej poćwiartować, niż opuszczą Konstantynopol. Dopóki będzie mógł, starać się będzie o utrzymanie spokoju w stolicy, gdy jednak zrozpaczone i wygłodzone masy chwycą za broń, nie będzie siły, któraby je powstrzymała od strasznej rzezi chrześcian; odpowiedzialność za to spadnie na Europę.

Wojna.

Plan operacyjny armii bulgarskiej został już przeważnie wykonany w sposób znakomity, świadczący i o zdolnościach wojskowych wyższych oficerów i o dzielności i wytrzymałości żołnierzy. Polegał on na następujących ruchach wojsk. Dolny bieg Maricy i Tundży, których zbiegnięcie się w najważniejszym punkcie węzłowym kolei żelaznych i dróg kołowych zamyka twierdza adryanopolska, oznaczają ten teren, na którym armia bulgarska, prąca w kierunku Konstantynopola, mogłaby zostać wstrzymana.

Wskutek tych własności geograficznych armia bulgarska musiała przejść Tundżę po za obrębem działania twierdzy adryanopolskiej, musiała dążyć do tego, aby przez ofensywę z północy wywołać walkę decydującą na terenie, na którym rozwinąćby mogła własne siły, a wrogowi zagrozić odcięciem od naturalnych linii połączeń i zmusić go do przyjęcia bitwy w warunkach niekorzystnych. Pierwszym warunkiem była wcześniejsza gotowość bojowa; Bulgarzy zdołali rozpocząć operacye przeciw Kirk-Kilisse wtedy, gdy Turcy nie ukończyli jeszcze mobilizacyi i nie zdołali przeciwstawić im odpowiednich sił.

Ta pierwsza przygotowawcza operacya wypadła na korzyść Bulgarów i wydała później owoce.

Wskutek grożącego na wschodzie oskrzydlenia armia turecka musiała wykonać odwrót ku Bunar-Hisar, czego następstwem było podzielenie dwóch grup tureckiej armii wschodniej, jednej odrzuconej pod Kirk-Kilisse, drugiej stojącej pod Baba Eski i Lule Burgas. Niebezpieczeństwu temu zapobiedz można było cofając lewe skrzydło na południe. Dowódcy tureccy uratowali armię turecką od rozdwojenia sił, ale musieli zostawić własnemu losowi Adryanopol. Przez to Bulgarzy otoczyć zdolali ze wszystkich stron twierdzę i oswobodzić znaczną część

swych sił, skupionych pod Adryanopolem.

W ten sposób odbyła się z powodzeniem druga operacya przygotowawcza do wielkiej bitwy. Turcy przyjąć musieli bitwę decydującą w warunkach bardzo niekorzystnych, po klęsce pod Kirk-Kilisse, gdy zdemoralizowanej armii brakło amunicyi i żywności, myśląc przedewszystkiem o zabezpieczeniu odwrotu do Konstantynopola. Bulgarzy uderzyli przedewszystkiem na lewe skrzydło tureckie i centrum i odnieśli decydujące zwycięstwo pod Lule Burgas dzięki doskonałemu dowództwu, wyćwiczeniu wojskowemu i zapałowi żołnierzy. Północna część armii tureckiej, która trzymała się najlepiej, po przełamaniu głównych sił tureckich, zmuszona była do odwrotu. Jej oporowi zawdzięcza armia turecka, że mogła cofnąć się pod Czataldżę.

Armia turecka została zwyciężona przedewszystkiem wskutek niesłychanego niedołęztwa i lekkomyślności rządu tureckiego. Wojska nie miały sił do walki z powodu głodu, telefony, telegrafy bez drutu i aeroplany istniały tylko na papierze. Turcy bili się pod Lule Burgas wcale dobrze. Nawet odwrót po klęsce bardzo ciężkiej dał świadectwo męstwu armii, która stoczyła jeszcze dwudniową bitwę pod Czorlu, oczywiście, bez nadziei zwycięstwa. Opór korpusu armii pod Czorlu umożliwił jednak Turkom cofnięcie się w jakim takim porządku na linię obronną Czataldży. Bulgarzy byli bitwami kilkudniowemi bardzo wyczerpani, tak, że nie potrafili natychmiast wyzyskać swego zwycięstwa. Wątpliwą jednak jest rzeczą, czy generałowie tureccy zdołają jeszcze zaprowadzić pewien porządek w rozbitej armii, nagromadzić odpowiednią ilość amunicyi i zapasów żywności i podnieść ducha armii. Rząd turecki nie miał już nadziei powstrzymania Bulgarów na doskonałej skądinąd linii obronnej Czataldży, której szerokość wynosi tylko 25 kilometrów. Linia ta broniona przez 27 fortów ziemnych i bagnistą nizinę, nie posiada jednak, jak się zdaje, jednolitej i nowożytnej artyleryi, a znane niedołęztwo tureckie rodzi przypuszczenie, że dla wzmocnienia tej pozycyi od r. 1878, kiedy ją ufortyfikowano, nie zrobiono poważniejszych wysiłków.

W ostatniej jednak chwili generałowie tureccy, powołując się na ducha armii i na napływające wciąż z Azyi Mniejszej znaczne posiłki, przechylili szalę na rzecz dalszej walki za wszelką cenę. Bulgarom, jak sądzić można, chodzi bardzo o wzięcie Konstantynopola i dopiero wówczas chcą słyszeć o układach pokojowych. Od siły oporu Turków pod Czataldżą zależeć będzie, czy pokojowe pośrednictwo mocarstw będzie miało czas do uchronienia Turcyi przed tym ciosem.

Związek państw bałkańskich ma jakoby zamiar dopiero wówczas przystąpić do rokowań pokojowych, gdy padną: Adryanopol, Saloniki i Skutari. Saloniki lada chwila dostać się muszą w ręce Serbów i Greków, gdyż armia turecka nie zdolna jest do żadnego oporu. Monastyr również poddać się musi w dniach najbliższych, gdyż resztki armii tureckiej poniosły nową klęskę pod Prilipem.

Najryzykowniejszym krokiem jest pochód armii serbskiej ku morzu Adryatyckiemu przez Albanię w celu zajęcia portu Durazzo (drugi port San Giovanni di Medua zajęli już Czarnogórcy). Włochy i Austrya stanowczo sprzeciwiają się tym planom terytoryalnym Serbii, która liczy na poparcie z trójporozumienia. Austrya chce bez pośrednictwa mocarstw dojść do porozumienia z Serbią, godząc się jakoby na danie Serbii dostępu do morza—ale Egejskiego.

Armia bulgarska osiągnęła prędzej, niż przypuszczano, nowe zwycięstwo które prawdopobnie już w najbliższych dniach rozstrzygnie o losach całej wojny. Turcy popełnili ten błąd, że po klęsce pod Lule Burgas, przyjęli jeszcze raz bitwę na linii czataldżyńskiej. Bulgarzy zajęli fortyfikacye w Czataldży, a konnica bulgarska wyprzedziła armię i dąży w kierunku Konstantynopola. Na całej linii wre walka. Turcy stawiają zacięty opór w obronie ostatniej pozycyi.

KALENDARZYK.

Listopad.

12	Wtorek	Marcina P. M., 5-ciu braci M.
13	Środa	Dydaka W., Zebiny M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.